

150 rocznica POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863–2013



Przemysław Stańko

UCZESTNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO Z TERENU GMINY KAMIENTICA

Dążnością Rządu Polskiego być powinno, jest i będzie zawsze, prowadzenie ludu Polskiego drogą prawdy, drogą wskazaną przez Boskiego Nauczyciela naszego.

Romuald Traugutt

1. TŁO HISTORYCZNE POWSTANIA

Powstanie Styczniowe było nie tylko największym powstaniem narodowym, ale także ostatnim polskim zrywem przeciwko Imperium Rosyjskiemu. Ogłoszone manifestem z 22 stycznia 1863, wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy, spowodowane zostało narastającym od roku 1861, to jest od czasów krwawego stłumienia patriotycznych manifestacji w Warszawie, rosyjskim terrorem wobec polskiego biernego oporu. Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania była branka ogłoszona przez margrabiego Wielopolskiego, serwilistycznego zausznika polityki cara względem Polaków.

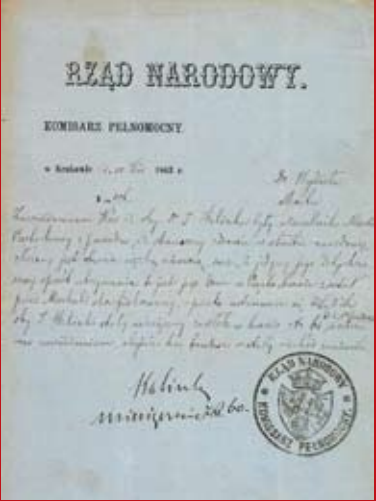
Powstanie wybuchło 22 stycznia 1863 w Królestwie Polskim i 1 lutego 1863 na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Trwało ono do jesieni 1864 roku, a swoim zasięgiem objęło tylko ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, to jest Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane, czyli Litwę, Białoruś i część Ukrainy. Trzeba też sobie uświadomić, że spotkało się ono z poparciem międzynarodowej opinii publicznej we Francji, w krajach niemieckich i na ziemiach polskich zaboru pruskiego i austriackiego. Poparcia powstaniu udzielały ponadto: Stolica Apostolska, a zwłaszcza osoba Ojca Świętego Piusa IX, Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Dania, Królestwo Niderlandów, Hiszpania, Portugalia, Włochy i Imperium Osmańskie.

Stanowisko Austrii było pozornie sprzyjające powstaniu, w rzeczywistości jednak aparat represji (policja, agentura) ściśle współpracował z carskimi władzami, a zwłaszcza z ochroną, poprzedniczką NKWD. Pomimo nasycenia Galicji siecią agentów, współpracowników i kolaborantów najróżniejszych nacji (Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy) i profesji (aparatury, handlarze, rzemieślnicy, a nawet prostytutki i sutenerzy) władze austriackie tylko w pewnym okresie infiltrowały patriotycznie nastawione społeczeństwa Galicji w obwodzie limanowskim. Trzeba przyznać, że struktury powstańczego Rządu Narodowego dość skutecznie zwalczały obcą agenturę, demaskując i podając do publicznej wiadomości personalia w prasie, odezwach czy oficjalnych pismach. Pozwoliło to na w miarę dobry kontakt rządu i władz powstańczych z ludnością zakordonowaną, jaką wówczas była ludność z terenu Sądecczyzny, a zwłaszcza ziemi limanowskiej. Można jednak stwierdzić, iż niewątpliwie lista osób współpracujących z caratem na terenie Małopolski sięga grubo ponad setkę, lecz nie jest to z pewnością liczba kompletna. Z drugiej jednak strony, tereny dawnej Małopolski, w tym również okolice Nowego Sącza, Limanowej, Starego Sącza i Krościen-



Fot. 1. Pismo Wydziału Administracyjnego Rządu Narodowego, skierowane do Naczelnika Obwodu Sądeckiego, obejmującego terenem działania m.in. obecny powiat limanowski, informujące o otrzymaniu raportu ze stycznia 1864 r. z obwodu sądeckiego, w którym naczelnik przestał sprawozdanie finansowe.

Fot. 2. Pismo Komisarza Pełnomocnego J. Kalinki, zadenuncjowanego i ukrywającego się przed carską ochroną, do Wydziału Skarbu Rządu Narodowego. Kalinka informuje, iż jego dom w Częstochowie został skonfiskowany przez Moskali i prosi o zatwierdzenie dla siebie stałej pensji za pracę dla Ojczyzny.



ka, stanowiły przez cały okres powstania bazę rekrutacyjną dla oddziałów powstańczych operujących na terenie Olkuskiego i Miechowskiego oraz w Sandomierskiem i na Lubelszczyźnie, co zdaje się świadczyć, iż działania zaborcy austriackiego nie były dość skuteczne.

Polski czyn zbrojny 1863 roku miał charakter odmienny od dotychczasowych z lat 1794–1848/1849. W 1863 dominował na terenie Królestwa Polskiego typ wojny partyzanckiej, w której stoczono, jak oceniają znawcy przedmiotu, około 1200 bitew i różnych potyczek. Niestety, mimo początkowych sukcesów, powstanie zakończyło się dotkliwą i bolesną klęską jego zwolników. Bilans strat był również przygnębiający. Kilkanaście tysięcy powstańców poległo na polu walki (ok. 10–20 tys.). Około tysiąca bestialsko stracono w Cytadeli Warszawskiej i w innych cytadelach Cesarstwa Rosyjskiego (m.in. w Lublinie, Zamościu). Kilka tysięcy rannych wymordowano jeszcze na polu walki, po poddaniu się. Co najmniej 38 tysięcy zesłano na Syberię. Ponadto, nie mniej niż 10 tysięcy Polaków, udało się na przymusową emigrację, głównie do krajów zachodnich. Były to osoby, którym wcześniej carskie władze zabrały majątki i prawa obywatelskie za udział lub czasami tylko sprzyjanie dla powstania. Wielu z nich zaocznie skazano na karę śmierci...

Do opisanej powyżej sytuacji można by odnieść słowa Juliusza Słowackiego, jakie zawarł w poemacie *Beniowski*:

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę koście, co jako sztandary
Wojsk zatraconych, pod górnymi grzbiety
Leżą – i świadczą o Bogu szkielety –
Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza.

Wilno poddane zostało restrykcjom ze strony Michaiła Murawjowa Wieszatiela. Powieszono ponad 700 mieszkańców miasta i najbliższej okolicy. Kilka tysięcy Polaków z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny i Wołynia zesłano na Syberię.

Po klęsce powstania Królestwo Polskie i Litwa pogrążyły się w żałobie narodowej. W 1867, a więc w roku urodzin Józefa

Piłsudskiego, zniesiono autonomię Królestwa Polskiego, jego nazwę i budżet. Odtąd „Kraj Prywislanski”, jak oficjalnie nazywano teren dawnego Królestwa Polskiego, ulegał coraz szybszej rusyfikacji, wynarodowieniu i wpływowi mentalności rosyjskiej. W 1869 zlikwidowano Szkołę Główną Warszawską. W latach następnych setkom miast wspierających powstanie odebrano prawa miejskie (np. w guberniach kieleckiej, radomskiej, lubelskiej i siedleckiej). To doprowadziło je tym samym do upadku. Wiele z tych ośrodków, dawnych baz powstańczych, nie odzyskało do dzisiaj statusu ośrodka miejskiego.

W 1874 roku zniesiono urząd namiestnika, w 1886 zlikwidowano Bank Polski. Skasowano wszystkie klasztory w dawnym Królestwie. Konfiskacie uległo ponad 1600 majątków ziemskich. Rozpoczęła się bezwzględna rusyfikacja ziem polskich i wszechwładne panowanie carskiej cenzury.

W tej dramatycznej sytuacji spora część społeczeństwa polskiego w Królestwie i na Litwie uznała dalszą walkę zbrojną z zaborcą rosyjskim za niecelową. Polska myśl skierowała się ku pracy organicznej. Jednak powstanie przyczyniło się do korzystniejszego niż w dwóch pozostałych zaborach uwłaszczenia chłopów.

Ten ostatni w XIX wieku czyn zbrojny Polaków pozostawił trwały ślad także w literaturze (*Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej, Noce i dnie *Marii Dąbrowskiej*) i sztuce polskiej (Artura Grottgera cykle *Polonia* i *Lithuania* oraz Jana Matejki obraz *Polonia*).

Władzę organizacyjną i administracyjną na terenie Królestwa Polskiego i poza jego granicami od pierwszych dni powstania sprawował Rząd Narodowy, który jako jedyny do dzisiejszych dni, był szanowany przez wszystkich ludzi różnych stanów, klas i warstw polskiego narodu czasu rozbiorów. Nawet ci, którzy nigdy z bronią nic wspólnego nie mieli, na widok jedynie pieczęci jego przedkładali wszystko dla dobra Ojczyzny. Często właśnie za Rząd Narodowy czy ten odcisk pieczęci oddali życie.

Pieczęć, która widniała na dokumentach powstańców, otwierała im powszechnie polskie serca. Rządu bezimiennego, niewidzianego, a jednak przez wszystkich szanowanego i nigdy nie zdradzonego, nawet w najcięższych carskich więzieniach. Rządu, który jak podkreślał Romuald Traugutt (1826–1864),

generał i dyktator Powstania Styczniowego, ma prowadzić naród drogą prawdy.

Na widok odcisku pieczęci Rządu Narodowego otwierały się serca licznych Polaków do walki o wolność Ojczyzny. Także tych, którzy tak jak mieszkańcy obwodu limanowskiego nie byli obywatelami rosyjskimi. Polacy z wszystkich zaborów w roku 1863 dali piękny przykład nie tylko bohaterstwa, ale także pokazali, co znaczy być patriotą.

2. POGRANICZE KRAKOWSKO-SĄDECKIE W TEATRZE ZMAGAŃ POWSTAŃCZYCH

Jakkolwiek na terenie Galicji czy Śląska Cieszyńskiego nie prowadzono działań militarnych, to jednak ofensywa austriackiego aparatu represji dawała mieszkańcom tych ziem przedsmak tego, co na co dzień przeżywała ludność na terenie zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza w Królestwie Polskim. Z obszarów Beskidu Wyspowego, Gorców czy Beskidu Sądeckiego od pierwszych dni powstania aż do lata 1864 roku mniejszymi lub większymi grupami podążali ochotnicy różnych stanów i zawodów do walki o Niepodległą. Droga ich, zwłaszcza z obwodu limanowskiego, była nie tylko jedną z najdłuższych wędrówek do Powstania, ale też jedną z najniebezpieczniejszych.

Pojedynczo, a zazwyczaj w kilka osób, ochotnicy udawali się z miejsc pochodzenia w kierunku Limanowej, Laskowej czy Dobrej. Stamtąd kierowali się na Czchów, Wojnicz, lasy radłowskie. Inne grupy z okolic Nowego Sącza szły na Bobową, Tuchów, Pilzno do Puszczy Sandomierskiej. W lasach radłowskich bądź sandomierskich czekali na nich często krajanie z terenu Galicji, z okolic Tarnowa czy Bochni, którzy tak jak oni, nielegalnie, bez żadnej broni, mundurów czy jedzenia, przedostawali się od dworu do dworu, bocznymi polnymi drogami, lasami, do miejsc zgrupowania. To, że przemarsz ochotników z Limanowszczyzny odbywał się zazwyczaj bezpiecznie, było ogromną zasługą mieszkańców wsi, duchowieństwa i dużej części ziemiaństwa galicyjskiego, bezimiennych nieraz patriotów.

Niektórzy górale, przybywszy w okolice Czchowa, podążali jednak dalej na wschód, przez Zakliczyn, Tuchów, Pilzno, Dębicę do Puszczy Sandomierskiej. Inni z terenu Mszany Dolnej czy Kasinki, udawali się na Myślenice, Siepraw, Kraków i dalej ku granicy austriacko-rosyjskiej w okolicach Igołomii lub Słomnik, do tworzących się tam galicyjskich oddziałów, które przechodziły przez granicę na teren guberni kieleckiej. Tu dopiero mieszkańcy spod Turbacza, Mogielicy czy Lubonia podejmowali walkę zbrojną z Moskalami.

Dotychczasowa literatura przedmiotu, poświęcona Powstaniu Styczniowemu, nie zwracała większej uwagi na udział mieszkańców Galicji w zrywie 1863 roku, zwłaszcza obywateli polskich z terenu Beskidu Wyspowego i Gorców. Nawet w ostatniej monografii Limanowej na próżno szukać wiadomości o mieszkańcach tego miasta czy obwodu limanowskiego, biorących udział w Powstaniu Styczniowym.

Dziś, po 150 latach od opisywanych tu wydarzeń, dzięki zachowaniu wielu archiwaliów w polskich i rosyjskich instytu-

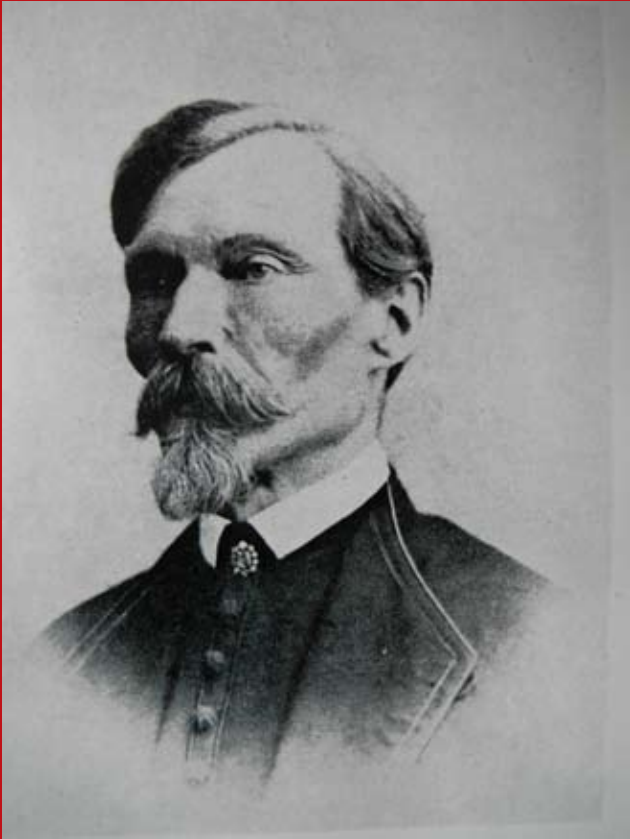
cjach, w tym przede wszystkim znajdujących się w Krakowie, we Lwowie i w archiwach na Syberii, a także w Wiedniu, możemy powiedzieć, że Limanowa, Kamienica, Słopnice, Mszana Dolna, Tymbark i wiele innych miejscowości, ma swoich bohaterów 1863 roku.

3. POWSTAŃCY STYCZNIOWI Z TERENU GMINY KAMIENICA I OSOBY WSPIERAJĄCE ZRYW NIEPODLEGŁOŚCIOWY 1863 ROKU

Maksymilian Marszałkowicz herbu Zadora, właściciel kłucza kamienickiego (1804–1878)

Maksymilian Marszałkowicz wedle literatury był pochodzenia szlacheckiego, miał się pieczętować herbem Zadora od wielu pokoleń. Miał także posiadać wieś Gródek. Jedyne, co jest pewne, to fakt, że ojciec Maksymiliana i krewni wywodzili się z rodziny sołtysiej. Wiadomo z wielu źródeł historycznych, iż Marszałkiewiczowie dzierżawili w czasach saskich i w okresie ostatniego króla polskiego kilka wsi na Sądecczyźnie, Kariera Tomasza, ojca Maksymiliana przypadła już na okres zaborów. Po 1772 szybko uzyskał „szlachectwo” (m.in. dzierżawił wówczas Łukowicę Wyżnią i Wojakową w ziemi sądeckiej), w latach 1799–1800 był arendatorem Państwa Jazowskiego. To pozwoliło mu się nieco dorobić i kiedy na świat w 1804 roku przyszedł upragniony syn Maksymilian, postanowił sporą część majątku zainwestować w edukację pierworodnego.

Maksymilian ukończył studia wyższe na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Wiedeńskiego. Rodzeństwo Maksymiliana



Fot. 3. Maksymilian Marszałkowicz herbu Zadora (1804–1878)

garnęło się do gospodarki majątkiem, on sam jednak przede wszystkim ochoczo czytał książki. Uzdolniony językowo i literacko zdecydował się przełożyć na język niemiecki utwory Adama Mickiewicza, w tym „Ode do młodości”, stając się jednocześnie krzewicielem twórczości naszego wieszca w krajach niemieckojęzycznych. Ożenek z bogatą Kornelią Kirchner przyniósł mu jednak zasadnicze zmiany planów życiowych. Odziedziczenie przez żonę klucza kamienickiego spowodowało bowiem, że Marszałkowicz osiadł w Kamienicy, zostawił bratu Felicjanowi wieś Stronie koło Limanowej, a sam zajął się gospodarką w dobrach kamienickiego klucza.



Maksymilian Marszałkowicz postanowił podnieść gospodarczo i kulturalnie region doliny Kamienicy, co zresztą po wielu latach mu się udało – stając się człowiekiem wpływowym i poważanym w całym regionie sądeckim. Wielu zabiegów przysparzało mu, niestety, podniesienie gospodarcze i zdrowotne chłopów kamienickich, jak również ich edukacja. Udało mu się jednak założyć szkoły ludowe o nastawieniu gospodarczym, ponadto o czym wiadomo z wielu urzędowych dokumentów Marszałkowicz szerzył czytelnictwo wśród chłopów. Stworzył bogatą bibliotekę w dworze kamienickim, skupując rękopisy i starodruki o historii Polski, z których korzystali naukowo historycy galicyjscy lat 40.–60. XIX wieku. Księgozbiór kamienicki, obliczany na 10 tysięcy dzieł, był obok Ossolineum i Biblioteki Jagiellońskiej wiodącym na terenie całej ówczesnej Galicji. Nie dziwi zatem, iż Szczęsny Morawski, sądecki badacz regionalista, spędzał w dworze kamienickim wiele tygodni, pisząc swoją *Sądeczynę* – dwutomowe dzieło o historii ziemi sądeckiej w okresie średniowiecza. Marszałkowicz zabiegał również o polepszenie wystroju kamienickiej świątyni.

Źródła historyczne poświadczają, iż aktywizował się na polach walki o niepodległość Ojczyzny. Od 1846 roku wspierał moralnie, finansowo i osobiście angażował się we wszelkie ruchy narodowo-wyzwoleńcze, jakie Galicja przeżywała, poczynawszy od powstania krakowskiego w 1846, na styczniowym z lat 1863–1864 skończywszy. W zakładach Marszałkowicza w dobrach kamienickich znalazł pracę jeden z przywódców powstania chochołowskiego Jan Kanty Andrusikiewicz, gdy Kuria Diecezjalna w Tarnowie odmówiła przywrócenia go na stanowi-

sko organisty w Chochołowie. Przez 30 lat głównym oficjalistą Marszałkowicza był Antoni Skąpski, w 1846 wybrany na zjeździe szlachty w Łukowicy naczelnikiem powstania na Sądecczyźnie. Znakomite usposobienie Marszałkowicza, jego przychyłność dla chłopów i ludności żydowskiej, ogromny szacunek ogółu ludności w kluczu kamienickim – wszystko to, spowodowało, że rabacja galicyjska z 1847 roku w dolinie Kamienicy nie odbyła się, w przeciwieństwie do innych dóbr w Limanowskim (Laskowa, Niedźwiedź, Stronie, Łukowica).

Żona Maksymiliana, wspomniana Kornelia Marszałkowiczowa, również wspomagała męża w różnego rodzaju pomocy dla powstańców w okresie Wiosny Ludów i Powstania Styczniowego. Za działalność niepodległościową Marszałkowicz został aresztowany w 1846 roku i spędził kilka tygodni w nowosądeckim więzieniu. W czasie Wiosny Ludów należał do sądeckiej Rady Narodowej i był jej ostatnim przewodniczącym (15 września – 23 listopada 1848).

W okresie rozwoju gospodarczego Kamienicy (budowa tartaków, papierni w 1840, kuźnic żelaza w 1845) sytuacja społeczna i materialna ludności dóbr poprawiła się. Dochodowość dóbr wzrosła trzykrotnie. Podniósł się także poziom edukacji w dotychczasowej szkółce trywialnej. Marszałkowiczowie dbali, aby personel nauczycielski rekrutował się spośród dobrze wykształconych nauczycieli.

W okresie powstania styczniowego aktywność polityczna i niepodległościowa Maksymiliana ponownie wzięła górę nad rozsądkiem i legalizmem wobec zaborcy. Tajna policja austriacka usilnie próbowała ustalić charakter powiązań Marszałkowicza z Rządem Narodowym, jednak bezskutecznie. Mimo licznych przesłuchań właściciela Kamienicy, wezwań do uspokojenia nastrojów powstańczych w dobrach kamienickich, aktywność niepodległościowa ludności w kluczu kamienickim wzrastała. Świadczy o tym fakt, iż co najmniej dwóch mieszkańców z dóbr Marszałkowicza wzięło udział w zrywie 1863–1864. W trakcie Powstania właściciel klucza kamienickiego udzielał także schronienia powstańcom obywatelom rosyjskim, jak na przykład rodzinie Tołłoczko z Grodzieńszczyzny.

Julian Tołłoczko, były marszałek powiatu grodzieńskiego na Litwie, dowódca organizacji powstańczej na Grodzieńszczyźnie i uczestnik wielu bitew i potyczek z Moskalami w okolicach Grodna, na Podlasiu czy w Sandomierskim – był on dla caratu na tyle groźny, iż reżim ten nie wahał się wysłać za nim listów gończych do Nowego Sącza, Lwowa czy Wiednia po to, aby go ujęto i dostarczono Rosjanom. Ochronę nad Julianem Tołłoczko i jego rodziną objął osobiście Marszałkowicz, a miejscem schronienia stał się dwór w Kamienicy. Pomoc szybko przerodziła się w przyjaźń, którą wzmocniła miłość córki Marszałkowicza do **Edwarda Tołłoczko**, trzydziestoletniego powstańca styczniowego, syna Juliana. Już z początkiem marca 1864 roku władze austriackie, zadenuncjowane przez szpicla, wezwały rodzinę Tołłoczków na komisariat policji w Krościenku. Marszałkowicz poprzez swoich prawników i urzędników stanowczo bronił rodziny z Litwy przed deportacją, a nawet postarał się o wyrobienie im obywatelstwa austriackiego, co skutecznie zniechęciło



Fot. 4. Nagrobek Maksymiliana Marszałkowicza na cmentarzu w Kamienicy

carską ochroną do dalszego stosowania represji wobec rodziny Tołłoczków. Obywateli austriackich trudno było bowiem ot tak zsyłać na Sybir, zwłaszcza iż strona rosyjska nie przedstawiała wiarygodnych dowodów popełnienia „przestępstw” przez pana Tołłoczko.

Niedługo po Julianie Tołłoczko do Kamienicy przybył kolejny powstaniec styczniowy, **Feliks Gołębiowski**. Przed wybuchem powstania był on guwernerem w Radomiu. Również on uzyskał azyl u Marszałkowicza i podobnie jak Tołłoczko stał się przedmiotem zainteresowania tajnej policji austriackiej. Dnia 24 marca 1864 roku przed władzami austriackimi piękne „świadectwo moralności” wystawił mu właściciel Kamienicy, co skutecznie zniechęciło Austriaków do stosowania dalszych szykan wobec Gołębiowskiego. Marszałkowicz aktywnie walczył o wydobycie powstańców styczniowych, mieszkańców jego majątku, z otchłani zesłania na Sybirze.

Po upadku Powstania Styczniowego Marszałkowicz nadal pracował na niwie politycznej. Jego nieskazitelny charakter oraz wielki autorytet wśród ziemiaństwa Limanowszczyzny zaowocował wybraniem go na przewodniczącego pierwszej Rady Powiatowej, po utworzeniu w 1867 roku powiatu limanowskiego. Celem podniesienia rozwoju komunikacyjnego klucza kamienickiego Marszałkowicz zbudował lokalną drogę Kamienica–Zalesie–Słopnice–Zamieście, która łączyła się z cesarską drogą Żyłina–Żywiec–Sucha–Mszana Dolna–Limanowa–Nowy Sącz–Krosno–Sambor–Lwów.

Zmarł w 1878 roku w Kamienicy w swoim dworze i pochowany został na miejscowym cmentarzu. W 1879 wdowa sprzedała cały klucz kamienicki żydowskiej spółce Louis & Bernard Jaffe z Żyliny (obecnie zachodnia Słowacja), zajmującej się wyrobem celulozy. Sama przeniosła się na stałe do Krakowa, sprowadza-

jąc zwłoki męża na Cmentarz Rakowicki. Warto nadmienić, iż w 1884 roku Kornelia Marszałkowiczowa przekazała kamienicki księgozbiór Akademii Umiejętności w Krakowie, z zastrzeżeniem zachowania jego jednolitego charakteru jako odrębnej całości.

Zygmunt Marszałkowicz herbu Zadora, syn Maksymiliana Marszałkowicza

Wiadomo z wielu źródeł, iż do powstania styczniowego udał się syn Maksymiliana Marszałkowicza, Zygmunt. Walczył on w Sandomierskim i jeszcze w końcu 1863 roku, ojciec nie wiedział, co stało się z synem po przekroczeniu granicy austriacko-rosyjskiej. Prawdopodobnie z Zygmuntem Marszałkowiczem do powstania udali się inni mieszkańcy z dóbr klucza kamienickiego, jak chociażby opisani poniżej Kajetan Ruciński i Wawrzyniec Mikołajczyk.

Kajetan Ruciński z Kamienicy, uczestnik Powstania Styczniowego (ur. 1834 – zm. po 1870)

O przeszłości przedpowstańczej Kajetana Rucińskiego wiadomo niewiele. Urodził się w lipcu 1834 roku w Kamienicy. Być może był synem mandatariusza, to jest urzędnika odpowiedzialnego za sprawy administracyjne, w dobrach Marszałkowicza. Personalistów rodziców Kajetana nie udało się ustalić z powodu braku ksiąg metrykalnych. Kiedy poszedł do Powstania, miał zatem 29 lat. Niewątpliwie wziął czynny udział w zrywie 1863 roku i został schwytany przez Moskali w jednej z potyczek w Kieleckiem. Zesłany na Sybir, po wielu etapach przejściowych, w 1869 przebywał w guberni tobolskiej. Najbliższa rodzina usiłowała wydobyć go z zesłania. W sierpniu 1869 interweniował w tej sprawie Maksymilian Marszałkowicz, pozyskawszy wiarygodne wiadomości o jego syberyjskiej sytuacji. Niewykluczone, iż Ruciński planował ucieczkę do Chin, a na pewno był świadkiem zamieszek w łagrach w okolicy Iszymia koło Tobolska.

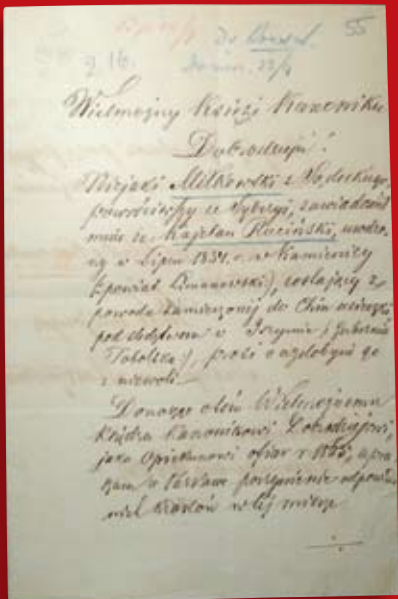
W 1870 władze rosyjskie odpisały enigmatycznie Marszałkowiczowi, iż Ruciński nie przebywał na zesłaniu w Syberii, jednak syn właściciela Słopnic widział się z Rucińskim w Iszymiu, co z kolei wyklucza wiarygodność strony rosyjskiej. Nie można całkowicie wykluczyć także, iż w chwili kiedy Rosjanie przygotowywali odpowiedź dla Marszałkowicza, Rucińskiego już nie było w granicach Imperium Rosyjskiego, stąd też zapewne taka a nie inna forma odpowiedzi. O dalszych losach Rucińskiego po 1870 roku nic nie wiadomo.

Poniżej treść listu Marszałkowicza do księdza Ludwika Ruczki proboszcza w Kolbuszowej w sprawie Kajetana Rucińskiego.

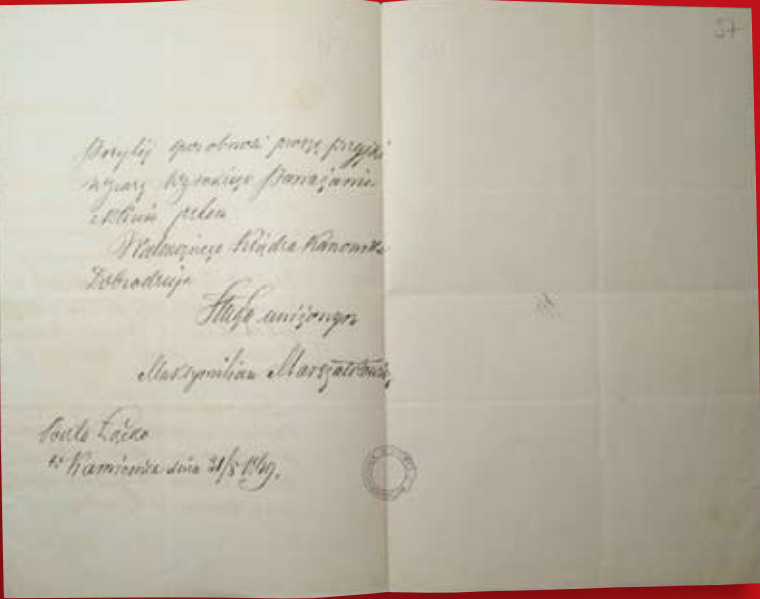
Wielmożny Księżę Kanoniku Dobrodzieju!

Niejaki Miłkowski z Sądeckiego, powróciwszy ze Syberyi, zawiadomił mnie, że Kajetan Ruciński, urodzony w lipcu w 1834 r. w Kamienicy (powiat Limanowski), zostający z powodu zamierzonej do Chin ucieczki pod śledztwem w Iszymie (Gubernia Tobolska), prosi o wydobycie go z niewoli.

Donosząc o tem Wielmożnemu Księdzu Kanonikowi Dobrodziejowi jako opiekunowi ofiar r. 1863°, upraszam o łaskawe poczynienie



Fot. 5. List Maksymiliana Marszałkowicza do księdza Ludwika Ruczki w sprawie uwolnienia z Syberii powstańca styczniowego Kajetana Rucińskiego z Kamienicy (strona 1)



Fot. 6. List Maksymiliana Marszałkowicza do księdza Ludwika Ruczki w sprawie uwolnienia z Syberii powstańca styczniowego Kajetana Rucińskiego z Kamienicy (strona 2).

odpowiednich kroków w tej mierze.

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy Wysokiego Poważania, z którym jestem Wielmożnego Księdza Kanonika Dobrodzieja

Sługą uniżonym
Maksymilian Marszałkowicz

Poczta Łącko
Kamienica dnia 31/8 1869.

Wawrzyniec Mikołajczyk z Kamienicy – powstanie styczniowy

Schwytyany przez Rosjan w Kongresówce i niebawem rozpracowywany przez policję austriacką. Nie wiadomo z całą pewnością, czy jego udział w zrywie niepodległościowym był czynny, czy też był on tylko jedną z wielu osób zaopatrujących Rząd Narodowy w odzież, ubrania czy broń. Mógł zostać ujęty tuż po przekroczeniu granicy austriacko-rosyjskiej pod Michałowicami (10 km na północ od Krakowa) lub w okolicy Skały i Wolbromia. Jest jedynie pewne, że w kwietniu 1864 znajdował się on w rękach Rosjan. Maksymilan Marszałkowicz w związku z ujęciem Mikołajczyka był przesłuchiwany przez policję austriacką. O dalszych losach Wawrzyńca Mikołajczyka po 1864 roku nic nie wiadomo.

I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości gdzie twoje imię? – znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 r. istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzicie, który, nieznany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów...

Józef Piłsudski



Krzysztof Grzywaczewski

FOTOGRAFIA W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Początek lat 60. XIX wieku to dynamiczne upowszechnienie fotografii na ziemiach polskich. Będące elitarnym przedmiotem zbytku zdjęcie staje się świadectwem historycznych wydarzeń, dostępnym szerokim kręgom społeczeństwa. Wprawdzie poziom techniki uniemożliwiał dokumentowanie walk, ale pozwolił na przechowanie bardzo licznych wizerunków powstańców wyposażonych w wojenne i patriotyczne rekwizyty.

To okres nowych rozwiązań formalnych – początki fotografii reporterskiej wykonywanej poza atelier, ale i pierwsze fotomontaże w formie spreparowanych z kilku zdjęć portretów zbiorowych i tableau grupujących wizerunki poległych i żywych bohaterów Powstania. Fotografia staje się również narzędziem walki propagandowej, szczególnie poprzez użycie jej jako techniki reprodukcji obrazów graficznych, ilustrujących powstańcze zmagania.

Polska fotografia dołączyła tym samym do najważniejszych zjawisk fotografii światowej – obrazów wojny krymskiej i wojny secesyjnej, a w sferze zastosowań technik wizualnych okazała się wręcz prekursorska – to chyba pierwszy przykład fotografii jako środka patriotycznej agitacji.

Wielką postacią zasłużoną dla tak dynamicznego rozwoju polskiej fotografii był Karol Beyer (1818–1877), człowiek nieprzeciętny, wybitny fotograf warszawski, kolekcjoner i numizmatyk. Jego patriotyczne zaangażowanie przybrało spektakularną formę akcji wykonywania i rozpowszechniania zdjęć mających za zadanie propagowanie sprawy narodowej już w początkowym okresie manifestacji. Pogrzeb wdowy po generale Sowińskim 11 czerwca 1860 roku w Warszawie przekształcono w uroczystość patriotyczną, a Beyer wykonał fotografię pośmiertną Katarzyny Sowińskiej i sprzedawał jej odbitki. Fotografie stały się tragicznym świadectwem manifestacji 27 lutego 1861, która pociągnęła za sobą pięć ofiar śmiertelnych. Tysiące egzemplarzy zdjęć zastrzelonych przez Rosjan manifestantów rozeszły się z firmy Beyera po trzech zaborach i poza ich granicami. Fotografie pięciu zabitych występują jako zdjęcia poszczególnych osób (w formacie wizytowym), bądź też jako specjalnie skomponowane tableau, znane w kilku wersjach. Przyczyniły się one – podobnie jak wspaniała ceremonia pogrzebowa – do powstania kultu pięciu poległych. Według wspomnień Walerego Przyborowskiego, powszechnie przyrównywano Polskę do Chrystusa ukrzyżowanego, a pięciu poległych do pięciu Jego ran. Wspomniane tableau było nie tylko ważne ze względu na wymowę polityczną, ale również ze względów formalnych, gdyż stanowiło pierwszy w polskiej fotografii fotomontaż.

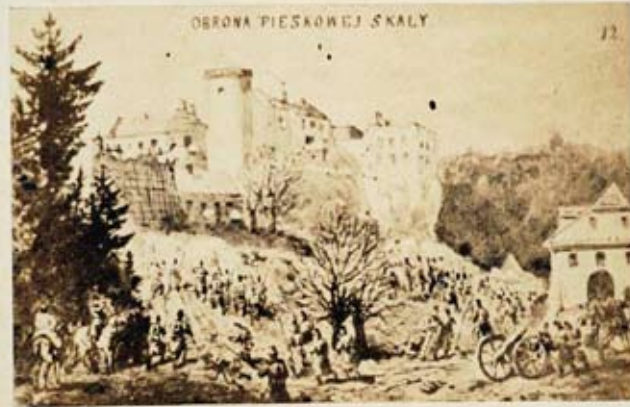
Nastała moda na fotografowanie się. Do zdjęć pozowali ziemianie z Towarzystwa Rolniczego, członkowie Straży Bezpieczeństwa, przedstawiciele Rady Miejskiej i Rady Stanu – instytucji powołanych w okresie przedpowstaniowym – a także czołowi politycy, urzędnicy, duchowni i inni bohaterowie wyda-



rzeń tamtego okresu. Zachowały się zdjęcia dwóch antagonistów politycznych: lubianego i szanowanego w sferach patriotycznych Andrzeja Zamoyskiego i znienawidzonego, mimo działalności reformatorskiej, dyrektora dwóch Komisji Rządowych, a następnie naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego.

Z pracowni Beyera wyszły fotografie zniewolonego miasta z widokami namiotów wojskowych i stosów broni składowanej na placach: Saskim, Zamkowym, Krasińskich, Teatralnym, Bankowym, wykonywane przypuszczalnie w sposób konspiracyjny. Zachowały się zdjęcia warszawskich procesji z okazji świąt religijnych, które w okresie powstaniowym miały charakter demonstracji patriotycznej. Widoczny na jednej z fotografii tłum wkraczający z ulicy Elektoralnej na plac Bankowy stanowią uczestnicy procesji organizowanej z okazji tak zwanych Dni krzyżowych. Cykl zdjęć przedstawiających uroczystość Bożego Ciała na Krakowskim Przedmieściu (prawdopodobnie 4 czerwca 1863) oraz fotografia konduktu pogrzebowego arcybiskupa Fijałkowskiego to cenne próby fotoreportażu wykonanego w otwartej przestrzeni miejskiej.

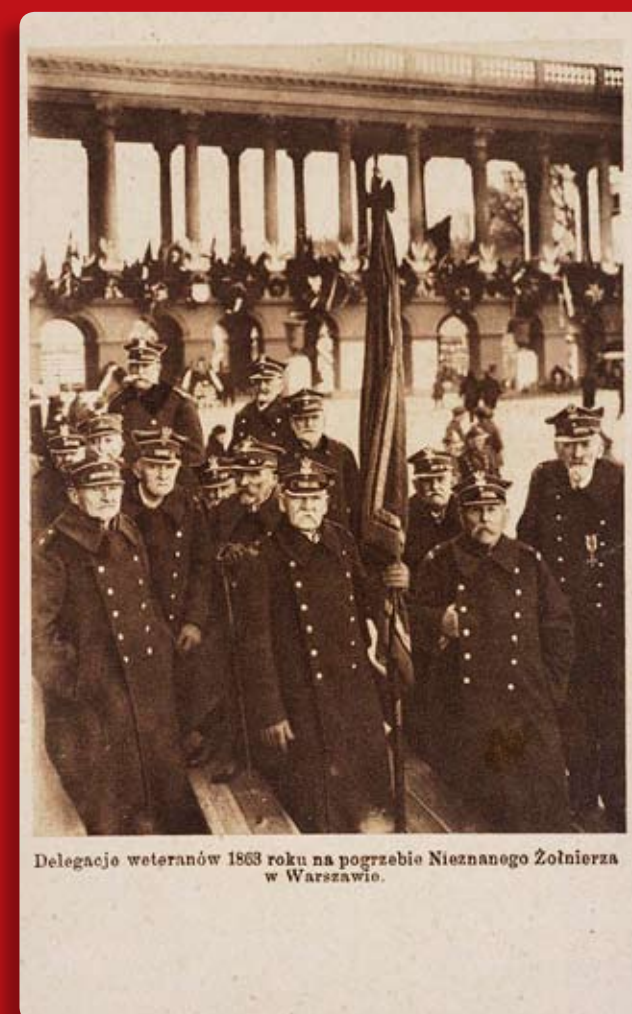
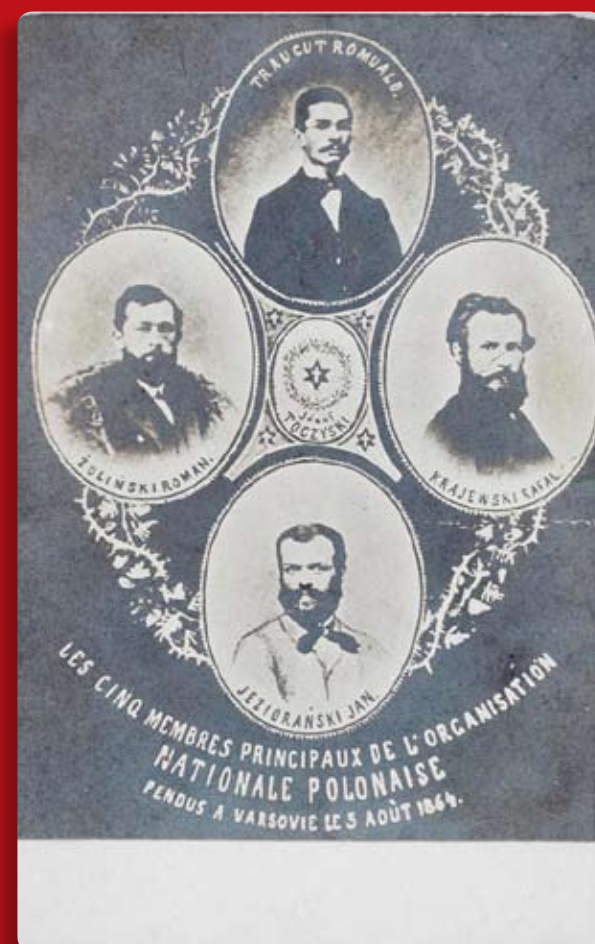
Niestety brak jest autentycznych fotografii scen bitewnych i życia obozowego. Praktycznie nie zachowały się zdjęcia krakowskiego fotografa Walerego Rzewuskiego z obozu Langiewicza. Dokument zastąpiono więc wykonanymi w celach propagandowych fotoreprodukcjami obrazów malarskich, rysunków i grafik. Za źródło służyły tu przede wszystkim ilustracje z prasy zagranicznej. Sceny z bitew i obozów, portrety powstańców, zwłaszcza dowódców, karykatury polityczne wymierzone przeciwko



Rosji pojawiały się licznie w pismach francuskich, angielskich, austriackich, niemieckich a nawet szwedzkich.

O sile oddziaływania patriotycznych obrazów świadczy raport Aleksandra Bałaszewicza, szpiega carskiej ochrony działającego w środowiskach polskiej emigracji pod nazwiskiem Alberta Potockiego, który donosił w raporcie z Paryża z 12 listopada 1861 roku, że na paryskich bulwarach wystawiono obrazy olejne przedstawiające wtargnięcie wojsk do kościoła w Warszawie i okropne masakry. Oprócz tych obrazów, które ściągały tłumy gapiów, wystawiono wiele fotografii z rozruchów warszawskich. Szpieg rosyjski komentował i doradzał: „Te haniebne obrazy, obrażające uczucia ludzkie, niezwykle rozdrażniają ludność. Dobrze byłoby wykupywać je, ceny są niewysokie, ażeby Polacy wydali nowe musi upłynąć cały tydzień albo 10 dni”. Nie wiadomo jakie „fotografie z rozruchów” przedstawiano paryskiej publiczności, ale sądząc ze wzburzenia, z jakim o sprawie tej pisał Bałaszewicz, spełniały dobrze swą propagandową rolę.





*Celem jedynym i rzeczywistym powstania naszego jest odzyskanie
niepodległości i ustalenie w kraju naszym porządku opartego na
miłości chrześcijańskiej, na poszanowaniu prawa i wszelkiej spra-
wiedliwości ...*

Romuald Traugutt

POWSTANIE STYCZNIOWE – wielki wolnościowy zryw Polaków, jedno z najważniejszych narodowych wystąpień na rzecz niepodległości Polski, powstanie narodowe skierowane przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ogłoszone *Manifestem 22 stycznia*, wydany w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy – spowodowane narastającym rosyjskim terrorem i potrzebą wolności i sprawiedliwości. Powstanie wybuchło 22 stycznia 1863 w Królestwie Polskim i 1 lutego 1863 na Litwie, trwało do jesieni 1864 roku.

Walka powstańcza miała charakter rozproszonej akcji partyzanckiej. Zbudowano podziemne państwo, którym kierował tajny Rząd Narodowy (struktura ta stała się wzorem dla działań niepodległościowych w XX w.). W ciągu trwających ponad półtora roku walk doszło do około 1200 bitew i potyczek, w walkach wzięło udział około 150 tysięcy powstańców (w tym również kobiety). Wśród powstańców znaleźli się późniejsi święci i błogosławieni: brat Albert Chmielowski, Rafał Kalinowski, Honorat Koźmiński; trwa również proces beatyfikacyjny dowódcy powstania Romualda Traugutta. Pomimo początkowych sukcesów zryw zakończył się klęską powstańców, z których kilkadziesiąt tysięcy zostało zabitych w walkach, około tysiąca straconych, około 38 tysięcy skazanych na katorgę lub zesłanie; około 10 tysięcy wyemigrowało. Rosjanie często postępowali ze zwyciężonymi okrutnie: zabijali pojmanych, dobijali rannych, mordowali lekarzy udzielających pomocy, bezczęścili zwłoki. Palili miejscowości, które udzieliły schronienia powstańcom, dokonywali mordów na ludności cywilnej. Niszczono dobra kultury.

Małgorzata Sidor

Stowarzyszenie Artystów fabs zajmuje się sztuką współczesną, zorganizowało ponad 100 wystaw indywidualnych i zbiorowych, wieczorów poetyckich oraz spotkań. Inicjator Muzeum im. Piotra Kwita. Działa od 1999 roku www.fabs.icmedia.pl

{Stopka}

Projekt i opracowanie graficzne

Paweł Osial

© Stowarzyszenie Artystów fabs i Autorzy, Zbludza 2013

Wydawca

Stowarzyszenie Artystów fabs

Zbludza 73, 34-608 Kamienica, pow. limanowski, woj. małopolskie

ISBN

Druk

